

Żubry z Puszczy Białowieskiej ofiarowane królowej Wiktorii

Okres rosyjskiego władania Puszczą Białowieską po trzecim rozbiore Rzeczypospolitej charakteryzował się z jednej strony nasilonym użytkowaniem Puszczy na nieznaną dotąd skalę, z drugiej zaś – wzrostem zainteresowania florą i fauną białowieskich lasów. Zainteresowanie to zaowocowało sporą liczbą prac, z których część uznać należy za wartościowe z naukowego punktu widzenia. Część z nich powstała na podstawie krótkotrwałych wizyt w Puszczy (np. „Opis cesarskiej Puszczy Białowieskiej” Juliusza Brinckena z 1826 roku; polskie tłumaczenie z komentarzem P. Daszkiewicza, B. Jędrzejewskiej i T. Samojlika ukazało się w roku 2004 nakładem Wydawnictwa Naukowego Semper), inne zaś były efektem długotrwałych obserwacji przyrody puszczańskiej przez ludzi mieszkających w Puszczy i z nią związanych. Do tej drugiej kategorii zalicza się tekst Dymitra Dołmatowa (Dołmatoffa) opublikowany po angielsku w 1849 roku w londyńskim „Annals of Natural History” (pod tytułem „Note on the capture of the aurochs (*Bos urus*, Bodd)”) i w 1869 roku we francuskojęzycznym wydaniu jednej z najpopularniejszych dziewiętnastowiecznych encyklopedii zoologicznych autorstwa A. E. Brehma (pod hasłem „żubr” w „Les Merveilles de la Nature. Les Mammifères”, wydanie francuskie zredagowane przez Z. Gerbe). Tekst ten, wartościowy m.in. ze względu na opis prób oswojenia żubrów i dyskusję możliwości ich krzyżowania z bydłem domowym, dotąd nie był tłumaczony na język polski.

Dymitr Dołmatow (zm. 1878), kapitan carskiego korpusu leśnego, od 1842 roku był naczelnym nadleśnym Guberni Grodzieńskiej. Opisywany przez współczesnych jako należący „do rzędu ludzi najaktywniejszych”, Dołmatow był leśnikiem, przyrodnikiem i jednocześnie artystą-malarzem (przyjaźnił się m.in. z Józefem Ignacym Kraszewskim). Po objęciu funkcji nadleśnego zajął się badaniami żubrów, skupiając się zwłaszcza na zagadnieniu możliwości udomowienia tych zwierząt.

Tekst Dołmatowa odbił się szerokim echem w europejskiej prasie naukowej. Zapewne przyczyniło się do tego zarówno wykorzystanie go przez cytowanego już uprzednio niemieckiego zoologa Alfreda Brehma (1829 – 1884), jak i opis prób udamawiania żubrów przez Dołmatowa w pracy Karola Eichwalda (1795 – 1876), jednego z najwybitniejszych europejskich paleontologów XIX stulecia (w trzytomowym opisie paleontologii Rosji *Lethaea rossica: ou Paléontologie de la Russie* wydanym w latach 1853 – 1868).

Dzięki Eichwaldowi znany jest los złapanych na prośbę angielskiej królowej żubrów, które „pomimo troski jaką włożono w ich hodowlę i rozmnożenie w Londyńskim ZOO, nie przeżyły w niewoli okresu dwóch lat nie pozostawiając potomstwa”. W dziewiętnastym wieku liczne ogrody zoologiczne zabiegały o otrzymanie żubrów, często za pośrednictwem koronowanych głów. Ciesząc się wyjątkowym prestiżem w Europie angielskim ogrodem zoologicznym szczególnie na tym zależało. Żubry wysłane przez Dołmatowa królowej Wiktorii nie były ani pierwszym (uprzednio żubry wysłane zostały królowi Jerzemu IV), ani ostatnim tego typu podarkiem. Jak podaje Langkvel (*On the geographical distribution of the European and Caucasian Bison*, *The Zoologist* nr 217 z 1895 roku), kolejne żubry dotarły do Anglii na ponowną prośbę królowej w 1860 roku.

Poza żubrami przewiezionymi do Anglii, odłowione przez Dołmatowa zwierzęta trafiły do Petersburga i Grodna – znany jest los tych ostatnich. Posłużyły one polskiemu ziemianinowi Leopoldowi Walickiemu do prób krzyżowania żubra z bydłem domowym. W Wilanowie koło Grodna udało mu się uzyskać w latach 1847 – 1859 15 hybrydów (szczegóły podaje M. Krasieńska, *Hybrydy żubra i bydła domowego*, Ossolineum 1988).

PIOTR DASZKIEWICZ
Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu
TOMASZ SAMOJLIK
Zakład Badania Ssaków PAN w Białowieży

Notatka o schwytniu żubrów w Puszczy Białowieskiej

Po otrzymaniu w 1842 roku nominacji na stanowisko naczelnego nadleśnego Guberni Grodzieńskiej natychmiast zainteresowałem się Puszczą Białowieską, ostatnią ostoją żubrów. To szczególne zainteresowanie wynikało zarówno z zakresu moich obowiązków, jak i zamiłowania, jakim darzyłem moją pracę. Napisałem więc rozprawę na temat tej pierwotnej puszczy i jej interesującego mieszkańca, żubra, obu godnych zacytowania pośród kuriozów, jakie posiada nasza piękna i bezkresna ojczyzna. Moje dzieło spotkało się z bardzo przychylnym przyjęciem ze strony naszego rządu, jednakże pięć lat obserwacji i intensywnych badań przekonało mnie, że praca ta jest niekompletna. W ten sposób narodziło się we mnie pragnienie napisania traktatu o żubrze. Moje własne, wolne od błędów [sic!] doświadczenia pokazały bowiem interesujące zjawiska.

Szczególnie zależało mi, aby doświadczalnie obalić podtrzymywaną przez autorów traktatów [przyrodniczych] błędną opinię, jakoby żubrze cielę nie mogło być wykarmione przez nasze domowe krowy. Podobna bajka znalazła się nawet w nadal bardzo cenionej w naszych czasach pracy barona Brinckena, który opierając się na pracy innego uczonego, Giliberta, głosi, że dwie żubrzyce złapane w wieku siedmiu tygodni w Puszczy Białowieskiej stale odmawiały ssania krowich wymion. Wykarmiane przez kozy, opierały się kolejnym próbom [podawania krowiego mleka] i stawały się rozjuszone za każdym razem, gdy próbowano zbliżyć je do krów domowych. Pan Brincken nie miał możliwości osobistego sprawdzenia tych faktów. Nie mógł oprzeć się na lokalnych przekazach i tradycji, ponieważ nawet jeśli któryś ze strażników leśnych lub chłopów mieszkających w Puszczy spotkałby samotnego, oddzielonego przez jakiś wypadek od matki żubrzego cielaka, to i tak raczej pozostawiłby go swojemu losowi niż próbował wykarmić, zważywszy na surowe prawo zabraniające zabijania lub chwytania żubrów. Tak więc jedynie dzięki najwyższemu rozkazowi

Jego Wysokości Cara, wydanemu w rezultacie pragnienia posiadania żywych żubrów w swoim Parku Zoologicznym, jakie wyraziła królowa Wiktoria, możliwym stało się sprawdzenie cytowanej powyżej błędnej informacji. Ponieważ wielokrotnie stwierdzono już, że dorosłe żubry, schwytane w pewnym wieku, nigdy nie wytrzymały życia w niewoli, a zwłaszcza transportu i niechybnie ginęły, zaproponowałem schwytanie młodych cieląt i ich wykarmienie w pobliżu domostw straży leśnej. Jego ekscelencja minister dóbr carskich, książę de Kisseleff zatwierdził projekt i zlecił jego wykonanie. Udałem się więc do Puszczy Białowieskiej. Świątem 20 lipca 1846 roku, w grupie 300 naganiaczy i 80 puszczańskich myśliwych, uzbrojonych w strzelby załadowane jedynie prochem, poszliśmy śladem wykrytego uprzedniej nocy stada żubrów.

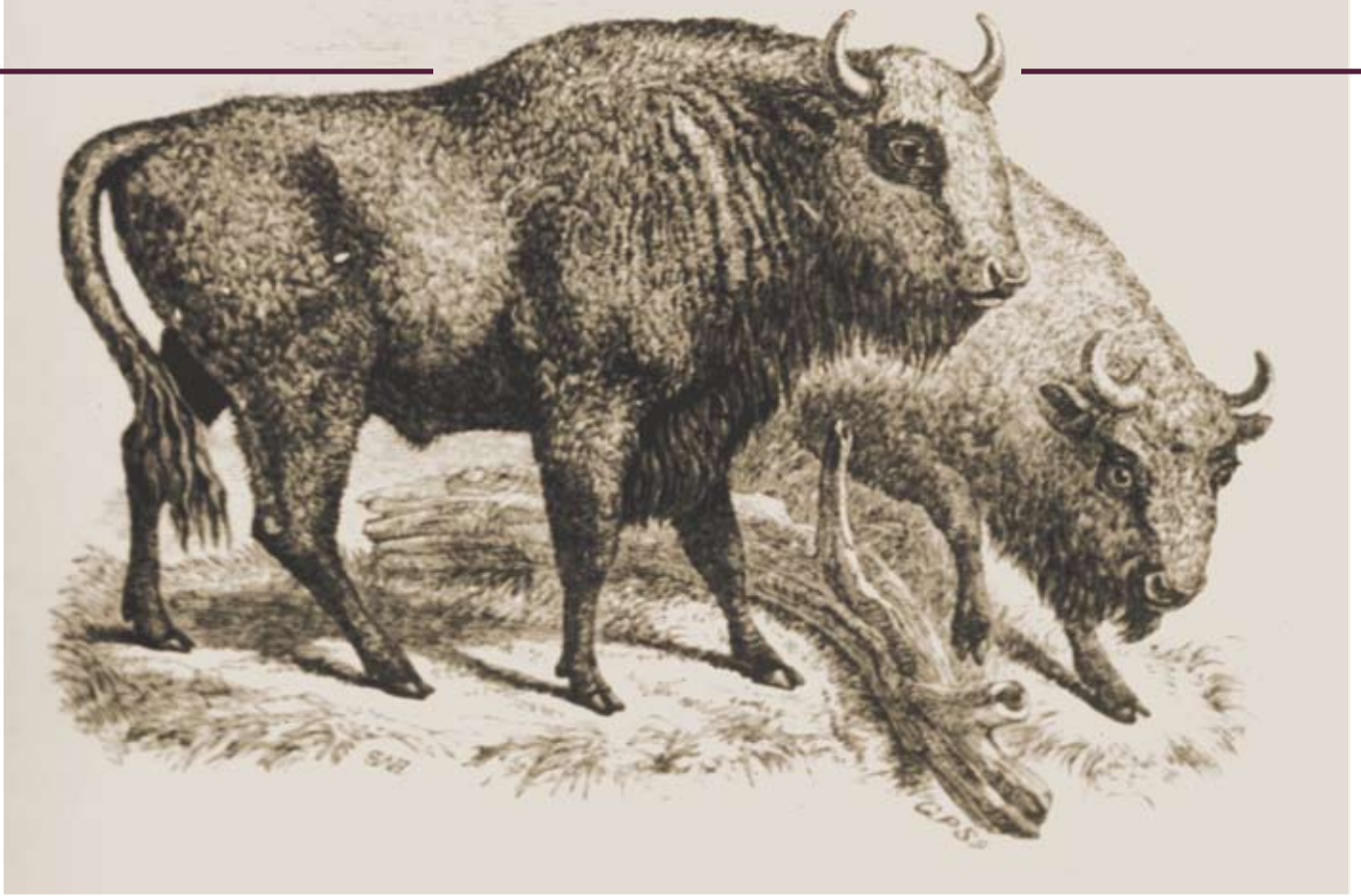
Dzień był bardzo piękny, przejrzyste niebo, bez najmniejszego podmuchu wiatru i nic nie zakłócało spokoju przyrody tak bardzo dominującej nad tą wspaniałą pierwotną Puszczą. 300 naganiaczy wspartych przez 50 myśliwych otoczyło w najgłębszej ciszy samotną dolinkę, w której przebywało stado żubrów. W towarzystwie 30 najdzielniejszych i najbardziej zasłużonych myśliwych wszedłem do owego zamkniętego pasa. Posuwaliśmy się bardzo ostrożnie, wilczym krokiem, i wstrzymywaliśmy oddech. Dotarłszy do skraju doliny zobaczyliśmy bardzo ciekawy widok. Stado żubrów, przeżuając trawę, leżało na grzbiecie niewielkiego wzniesienia, podczas gdy cielaki bawiły się wokół atakując się wzajemnie i uderzając kopytami w ziemię, wyrzucając w ten sposób piasek w powietrze. Następnie biegły do swoich matek, ocierały się o nie i lizały je, by powrócić za chwilę do swoich zabaw. Jednakże po pierwszym dźwięku rogu stado, jakby za dotykem czarodziejskiej różdżki, poderwało się na nogi i wyciężyło słuch i wzrok. Cielaki nieśmiało przytulały się do swoich matek. Gdy usłyszały hałas psiej sfory, żubry starały się stanąć w szyku jako normalnie formują w podobnych sytuacjach, to znaczy ustawić cielaki z przodu stada i utworzyć tylną straż broniącą je przed pościgiem psów. Dotarłszy do linii uformowanej przez naganiaczy i myśliwych, żubry zosta-

ły przyjęte okrzykami i hałasem wystrzałów ze strzelb. W tym momencie zmienił się obronny szyk stada, stare żubry rzuciły się z wściekłością na boki i przerwały linie strzelców. Zwycięsko kontynuowały bieg lekceważąc wrogów, którzy przylegli do ogromnych drzew. Jednakże myśliwi zdołali oddzielić od stada dwa cielaki. Jeden, trzymiesięczny, został pojmany od razu. Drugi – piętnastomiesięczny – jakkolwiek pochwycony przez ośmiu naganiaczy zdołał wyrzucić ich i uciec. Psia sfora została spuszczone w pościg za nim. Zapędziła go na bagno i tam pochwycono cielę; związano je i przetransportowano na podwórko leśniczówki. Cielęta, jeden samiec i trzy samice, zostały pochwycone w innych częściach Puszczy. Jedna z tych małych żubrzych, ledwie kilkuniedniowych, została najpierw wykarmiona przez krowę domową płowego, podobnego do żubrzego, koloru. Wszystkich zdziwiło to, że krowa wykazywała ogromne przywiązanie do tego brodatego i dzikiego żubrzątka. Niestety żubrzątko padło sześć dni później uduszone przez opuchliwą gardła, którą miało już w momencie schwytania, a która powiększała się każdego dnia. Pierwszego dnia niewoli pozostałe cielaki nie przyjmowały żadnego pokarmu. Jednakże nazajutrz ten, który miał trzy miesiące, zaczął ssać krowę i wydawał się przy tym wesoły. Jego towarzysze niewoli, z wyjątkiem piętnastomiesięcznego, najpierw pili mleko z ludzkiej ręki, później zaczęli z wielką ochotą pić z wiadra. Gdy wiadro pustoszało, wzajemnie wylizywali sobie pyski. Po krótkim okresie czasu z ich oczu zniknęła dzikość, a ich nieśmiałość przekształciła się w ogromną, wręcz skrajną żywotność. Gdy wyprowadzono je z obory na podwórze, szybkość, lekkość i zręczność ich ruchów zadziwiała wszystkich i przypominała obserwowaną u saren i jeleni.

[Żubry] chętnie bawiły się z cielakami i krowami domowymi. Mimo że były silniejsze, wydawały się im ustępować przez grzeczność. Piętnastomiesięczny żubr długo zachował swój smutny i dziki wzrok. Denerwował się na widok zbliżającego się człowieka, kręcił łbem, podnosił ogon i pokazywał rogi. Po dwóch miesiącach niewoli w końcu oswoił się i przyzwyczał do chłopca, który go

karmił. Dano mu więcej wolności. Żubry lubią uderzać kopytami w ziemię, podrzucać ją i się w niej niczym konie zagrzebywać. Okazują wielkie przywiązanie do osoby, która je karmi i się nimi opiekuje. Przychodzą, ocierają się o nią, liżą jej ręce. Reagują na jej głos, przybiegając w podskokach, jeśli opiekun je zawoła. Jednakże po wyprowadzeniu z obory ożywiają się, z dumą podnoszą głowę, rozszerzają nozdrza, parszczą z ogromną siłą i zabawiają się w najróżniejsze gry. Szybko spostrzegają jednak, że przebywają w zamknięciu, przenoszą swój wzrok to na bezkresną Puszczę, to na pas zieleni, jaki rozpościera się w oddali. Wydaje się, jakby wspominały swoją wolność i ze spuszczonego łbami i smutkiem wracały do obory.

Sześć żubrzych cieląt, jakie pojmano w ubiegłym roku podczas opisanego powyżej polowania, hodowano w dwóch dość odległych od siebie miejscach. Dwa schwytane wówczas samce bardzo dobrze znosiły nowy pokarm, jaki im podawano. Pozostałe żubry, które piły mleko zamiast je ssać, miały przez tydzień rozwolnienie. Być może wynikało to z tego, że mleko to transportowano z dość daleka i kwaśniało ono po drodze. Choroba ustała bowiem, jak tylko nabyto po dwie krowy dla każdego z żubrów i zaczęto podawać im letnie mleko ze świeżego udoju. Wspomniane wcześniej dwa żubry przyzwyczały się także do lizania soli, podczas gdy pozostałe nie ruszały jej nigdy. Piętnastomiesięczny żubr w ogóle nie chciał pić mleka i począwszy od pierwszych dni odżywiał się owsem zmieszonym z pociętą słomą, sianem z lasu i z łąk, korą i liśćmi jesionu, dzikiej gruszy, grabu zwyczajnego, osiki, młodych lip i innych młodych drzewek. Podobnym pokarmem karmiono pozostałe żubry, gdy przestały one pić mleko. Piły bez różnicy wodę ze studni i rzeczną. Więcej w ciągu dnia pijały w okresie lata. Młode cielaki odmawiały początkowo picia czystej wody i koniecznym było zabielenie jej odrobiną mleka. Głód i pragnienie powodowały, że żubry wydawały dźwięk zbliżony do chrząkania świń. Obfity i zróżnicowany pokarm, obora, która dawała zimną ochronę od zimna, a latem od owadów, w znaczący sposób wpływały na wzrost żubrów. Do



Rycina opublikowana wraz z tekstem Dołmatowa w „Annals of Natural History”. AUTOR NIEZNANY.

tego stopnia, że samica złapana w styczniu tego roku i przeznaczona do zastąpienia sztuki, która padła, była o połowę mniejsza, niż jej towarzysze mający ten sam wiek, ale schwytani w ubiegłym roku i znajdujący się pod ludzką opieką. Wedle historii zdarzało się upolować żubry o ogromnych rozmiarach. W stanie dzikim zwierzęta te są bardzo zróżnicowanej wielkości. Interesującym byłoby ustalenie, jakie rozmiary może osiągnąć oswojony, pielęgnowany ludzką ręką żubr, zwłaszcza w Anglii, gdzie sztuka hodowli zwierząt domowych doprowadzona została do najwyższego stopnia perfekcji. Innym jeszcze ważniejszym doświadczeniem byłaby próba skrzyżowania byka żubra z krową domową. Wierzę, że jest to możliwe, zwłaszcza po tym, jak widziałem młodego żubra złapanego w ubiegłym roku i mającego obecnie dwa lata i trzy miesiące, okazującego chęć skrzyżowania się z młodą krową. Być może w ten sposób udałoby się otrzymać nową rasę bydła, która łącząc nadzwyczajną siłę i zręczność z posłuszeństwem i przywiązaniem do człowieka mogłaby być nadzwyczaj użyteczną. Biorąc pod uwagę, że jedna młoda para żubrów prze-

znaczona jest do Londynu, druga do Petersburga, trzecia do pozostania na miejscu w ich ojczyźnie, interesującym byłoby wymienianie obserwacji poczynionych na tych zwierzętach w różnych regionach gdzie zostaną przeniesione. Oswojone żubry przetransportowane do Grodna odbyły drogę 140 wiorst [ok. 150 km]. Para przeznaczona do Petersburga została zamknięta w okrytej słomą, podłużnej klatce, podzielonej na dwie części w ten sposób, że żubry mogły się położyć bez odwracania się jeden od drugiego. To nowe więzienie i klatka na wozie fatalnie wpłynęły na samopoczucie żubrów. Choć zwierzęta te pozostawały spokojne i zrezygnowane, nie przyjmowały pokarmu i nie kładły się przez pierwsze 24 godziny. Ale drugiego dnia uspokoiły się i wróciły do swoich dawnych obyczajów. Podróż trwała trzy dni.

Samiec i samica przeznaczone do Londynu odbyły podróż w o wiele obszerniejszej klatce. Samiec był bardzo niespokojny podczas całej podróży. Bez przerwy rzucał się, wydawał okrzyki podobne do ryków byka i zranił się w oko podczas próby przekroczenia bariery klatki, wysokiej na dwie toises [ok. 4 metrów]. Mający obecnie 15 miesięcy samiec mierzy

4 stopy i 1 cal [ok. 125 cm] wysokości 5 stóp i 6 cali [ok. 170 cm] długości; samica 4 stopy [ok. 120 cm] wysokości i 5 stóp i 3 cale [ok. 160 cm] długości.

W Grodnie żubry zostały umieszczone w obszernej oborze, każda para oddzielnie. Gdy próbowano je umieścić razem, żubry te prowadziły walki tak zacięte, że zdołały rozbić oddzielającą je ścianę. Początkowo zaczęły atakować się wzajemnie, następnie, co jest zdarzeniem szczególnym, trzy samce rzuciły się na samicę i niechybnie zabiłyby ją, gdyby nie przeszkodziła im w tym interwencja strażników. Później przyzwyczyły się do siebie i walki ustały.

Moim zdaniem należy trzymać żubry w obszernym parku, gdzie będą mogły prowadzić takie życie, jakie im odpowiada. Ponieważ nie lubią one jaskrawych kolorów, a czerwony wręcz je doprowadza do wściekłości, strażnicy powinni nosić ciemne ubrania. Pragnę jeszcze dodać, że żubry nie lubią psów i zaciekle je gonią.

Dimitri de Dolmatoff
Naczelný Leśnik Guberni Grodnieńskiej

tłum. z jęz. francuskiego: Piotr Daszkiewicz
tłum z jęz. angielskiego: Tomasz Samojlik
w nawiasach kwadratowych – uwagi tłumaczy